

CAŁY BRONIEWSKI

*Moje życie podobne lustru,
w którym zły przegląda się los:
każde prawo i każdy ustrój
w całopalny mnie rzuca stos
(...)*

*Potępiiony w niebie i w piekle,
słyszę tylko, kiedy mnie zwiesz,
i nie rzucam za siebie przekleństw,
tylko rzucam przed siebie wiersz.*

Władysław Broniewski, *Do poezji*

Ukazała się pierwsza pełna biografia poety, którego nazwisko, tego jestem pewien, znało każde dziecko kończące szkołę podstawową przed rokiem 1990. Nazwisko i co najmniej jeden wiersz (lub choć parę zwrotek) na pamięć. Łatwo wchodziły do głowy, wiele też było po temu okazji: od zwykłych zadań domowych ćwiczących pamięć i utrwalających materiał z polskiego, przez rocznicowe akademie ku czci rewolucji październikowej czy z okazji wybuchu II wojny światowej, po konkursy recytatorskie. Co ciekawe, wiersze Broniewskiego nie wywoływały na ogół oporu uczniów przy tego rodzaju zadaniach, więcej – recytowano je często dobrowolnie przy całkiem nieoficjalnych okazjach. Bywało, że z ironią, odnoszącą się jednak raczej do „liturgii” powszechnej, która czyniła z nich częsty użytek, ale w gruncie rzeczy z wyraźną sympatią. Młodych ujmowała ich szczerą emocjonalność, a także – świadomie lub nie – ich zakorzenienie w tyrzejskiej poezji polskiego romantyzmu. Broniewski, sztandarowy poeta PRL, mógł powszednieć w zbyt częstym użyciu, ale siła jego wierszy znacznie ograniczała inflację wartości.

Broniewski. Miłość, wódka, polityka. Tytuł nie mógł być inny. Podtytuł brzmi jednak cokolwiek prowokacyjnie. No bo gdzie podziała się poezja? Czy w domyśle: Broniewski = poezja? Czy autor biografii po prostu daje sygnał, że od pisania o poezji są inni, a on tylko o życiu poety rzecz swoją zamyślił? Może i tak, i tak. Razem z biografią ukazał się wybór wierszy Władysława Broniewskiego *Wierszem przez życie. Poezje*, wybór, którego dokonał i słowem wstępnym opatrzył również Mariusz Urbanek. Wybór oparty na przemyśleniach zrodzonych

w trakcie pracy na biografią, ściśle wiążący poezję z realnymi kontekstami życiowymi, a przede wszystkim oddający sprawiedliwość (późną) twórczości, która nigdy w tej formie zaprezentowana być nie mogła, bo i co rusz była przykrawana do zmieniającej się sytuacji historycznej, cenzurowana z powodów politycznych.

Skłonny byłbym optować jednak za równaniem: Broniewski = poezja. Bo to było najważniejsze w życiu autora *Anki*. Może waży na moim sądzie właśnie ów tomik, nieeksponowany, niestety, na lekcjach polskiego i odkryty przeze mnie, dopiero gdy sam dorosłem do czytania wierszy na własny rachunek, poza szkołą. Po *Ance* (no i czytało się wiersze Rosjan, również często tłumaczonych przez Broniewskiego, przede wszystkim Jesienina, Majakowskiego, Pasternaka) nikt mi już Broniewskiego nie był w stanie obrzydzić, choć z braku głębszego rozeznania trudno było mi wiele rzeczy z jego życiorysu zrozumieć. Zabagniały to rozumienie dodatkowo coraz częściej słyszane w środowiskach literackich, w jakich przyszło mi się odnaleźć po studiach, anegdoty o alkoholowych ekscesach poety. Inną nutę znalazłem dopiero w *Moim wieku* Aleksandra Wata. Ale nadal trudno to było poskładać.

Książka Mariusza Urbanka znakomicie składa to wszystko do kupy, wypełnia luki (ogromne!), wiąże zerwane nici, drobiazgowo relacjonuje życie osobiste Broniewskiego i społeczne konteksty jego twórczości, punktuje wewnętrzne sprzeczności, w jakie się wikłał, i zewnętrzne okoliczności, w których tryby popadał. Mówią o tym wszystkim bezpośredni świadkowie jego życia, dokumenty, listy, publikacje w zapomnianych dziś gazetach, zapiski samego poety. Materiał podawany jest żywo, bez zbędnych dywagacji, bez ferowania jednoznacznych ocen, z dużą empatią. Oczywiście, Urbanek nie po to zabrał się za tę książkę, by bohaterowi „dowalać”, jeśli byłaby taka okazja, ale nie unika konfrontacji życia i postawy Broniewskiego z opiniami najbardziej mu nawet wrogimi. Czyta się to doskonale, tak jak czytało się świetnego *Tuwima*, *Wieniawę*, *Szwolęzera na Pegazie*, *Kisiela*, *Waldorffa*. Autor zasłużył już w biografistyce polskiej na odrębną półkę i szacunek, bo wybiera postacie tyleż barw-

ne, ile o trudnych życiorysach, pokiereszowanych przez historię, więc i ukrytych niejako przez lata cenzury, uprzedzeń, poprawności politycznych. No i doskonale zna historię międzywojnia oraz wszystkie przejścia między tamtą epoką i czasem PRL. Wiedza ta pozwala mu nie tylko operować swobodnie w wybranym terenie, ale i rozumieć to, co dla wielu jest trudne do pojęcia przy powierzchownym oglądzie. Urbanek wie, jak omijać pułapki ideologicznych sądów, *quasi-politycznych* racji, ale i zwykłej nietolerancji, której w Polsce nie brakuje. Jego bohaterowie są ludzcy, pełnowymiarowi, z zasługami, ale także obarczeni winą, ich prawo do godności jest jednak w pełni respektowane. W końcu książki Mariusza Urbanka są, trzeba to powiedzieć, nie tylko smakowitymi opowieściami o znanych (a tak naprawdę zapoznanych, co nie znaczy, jak się często błędnie sądzi – zapomnianych, lecz niedocenionych, nieuznanych); one usiłują też przywrócić nam równowagę w sądzeniu naszej własnej historii, jej uczestników, którzy stawali przed trudnymi, nieraz nie do rozstrzygnięcia wyborami. Z dzisiejszej perspektywy łatwo ich lekkomyślnie oceniać, Urbanek jednak konsekwentnie perspektywę taką unieważnia, wprowadza dystans, odsłania historyczne okoliczności ówczesnych wyborów, czasem brak takich możliwości. Znane nazwiska? Tak, ale to Urbanek był pierwszy, który zauważył, że nie mają one pełnej, sprawiedliwie ukazanej historii własnej.

W cytowanych na wstępie fragmentach wiersza *Do poezji* Broniewski pisze: *każde prawo i każdy ustrój /w całopalny mnie rzuca stos*. Kiedy to pisze, trwa jeszcze wojna, poeta jeszcze nie wie, co będzie po wojnie. My, w większości, wiemy, że już niedługo stanie się on flagowym okrętem literatury w komunistycznej Polsce, z orderami, samochodem, willą, że będzie brylował na politycznych salonach, zjazdach, sympozjach itd. Że sam Bierut złoży mu ofertę napisania nowego hymnu polskiego. Będzie księciem poetów w wymarzonej „rewolucyjnym” kraju szczęśliwym. A więc wreszcie – sprawiedliwość? Oliwa na wierzch wypływa? Koniec rozczarowań legionisty wobec II RP, żadnych więzień – sanacyjnych czy komunistycznych, żadnej cenzury – polskiej, radzieckiej, alianckiej, dość wygnańczego losu, społecznego marginesu, długów, może nawet wódki?

Ale też już wiemy, że w tym największym wzlocie, na najwyższym stopniu podium, niemal na Olimpie, krył się jego największy upadek, najgorętszy, całopalny stos. Wiedział o tym, płonąć, wiedzieli najbliżsi, reszta beznamiętnie

ogłądała wygasłe popioły po latach. Zapadła się w ziemię epoka i on zapadł się razem z nią. Czy trzeba to rozgrzebywać? Co nam jeszcze Broniewski winien? Co my jemu?

Czytając *Broniewskiego*, cały czas w momentach kluczowych życiorysu poety, tych „społecznych”, ale i tych osobistych, dzięki znakomitemu ich oświetleniu z wielu stron, czułem potrzebę określenia się: co ja bym zrobił w jego sytuacji? W wielu przypadkach nie zachowałbym się lepiej, w innych nie potrafiłem dać sobie jasnej odpowiedzi, w jeszcze innych, mimo wewnętrznego sprzeciwu, chyba dałbym się wciągnąć w sytuację, o której wiem, że byłaby beznadziejna, prowadząca w ślepy zaułek czy wręcz pod ścianę. Po lekturze tej książki jestem przekonany, że Broniewski był więźniem swojej świadomości, ukształtowanej przez szlachecką tradycję, romantyczną literaturę, legionowy kodeks i legendę, okrutne doświadczenie wojny, w której wziął udział jako niespełna osiemnastolatek, i rozczarowania już Niepodległą, które zepchnęło go w stronę radykalnej lewicy. I więźniem wódki, która, przy słabej woli poety, była tego wszystkiego konsekwencją. Ta świadomość pozwalała mu jako jednostce zachowywać dyspozycję honorową, ale w dwudziestowiecznej historii dyktowanej przez totalitaryzmy skazywała go na porażkę. Także w literaturze, kiedy tylko przestała ją chronić państwowa opieka i system edukacyjny. Jak skamandrytów, Gałczyńskiego i wielu innych świetnych poetów międzywojnia. Wydaje mi się, że „rewolucyjny” Broniewski to dzisiaj historia, nie tylko ze względu na temat. Liryczny – może jeszcze „rzucić przed siebie wiersz”. Ale Broniewski całkowity, jak u Urbanka, jest całkowicie do wzięcia.

Mirosław Ratajczak

Mariusz Urbanek: *Broniewski. Miłość, wódka, polityka*. ISKRY, Warszawa 2011, s. 404; Władysław Broniewski: *Wierszem przez życie. Poezje. Wybór i wstęp* Mariusz Urbanek. ISKRY, s. 120.

